Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70. Za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer zwykły południowy 14 hal., ranny 4 hal., sobotni południowy 18 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

Na prowincyi: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40.

Za granicą: kwartalnie kor. 13·— Rocznie kor. 52·—

Nr. 33. Kraków, Sobota dnia 10 Lutego 1900. Rok VIII.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Pomyślna wiadomość nadchodzi ze Lwowa. Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej uchwaliło na walnem zgromadzeniu — jak donosi depesza *Czasu* — założyć własną zarejestrowaną kasę chorych, z tego powodu jedynie, by nie należeć do miejskiej kasy chorych, zostającej pod wyłącznem panowaniem socjalistów i żydów. Z podobnych powodów uchwalono założyć własne biuro pośredniczenia w wyrabianiu pracy.

Tak rzadko notować nam przychodzi podobne objawy budzenia się energji wśród chrześcijańskich warstw, że doprawdy nie możemy się powstrzymać od wydania szczerego okrzyku tryumfu z powodu tego ważnego kroku lwowskich kupców i młodzieży handlowej. Oby się tylko nie skończyło na słomianym ogniu, który u nas zbyt często wybucha, aby potem zagasnąć.

Jesteśmy przekonani, że dobry ten przykład znajdzie licznych naśladowców. Rządy żydowsko-socjalistyczne w kasach chorych dają nam przedsmak tego, coby się działo w społeczeństwie, gdyby nadszedł wreszcie dzień społecznego wywrotu i gdyby wszystkie nasze urządzenia publiczne dostały się w ręce tego samego żywiołu. Posłowie nasi powinni stanowczo domagać się jak najrychlejszego upaństwowienia kas chorych, oraz ustanowienia państwowych biur pośrednictwa w pracy, gdyż to tylko uchronić może od nieszczęścia, jakie obecnie przynoszą ludności te instytucje, któreby raczej powinny wywierać błogosławiony wpływ. W rękach socjalistycznych agitatorów instytucje te stają się ogniskiem najzgubniejszej agitacji.

Jawny protest ze strony chrześcijańskiej ludności przeciwko dzisiejszemu stanowi rzeczy jest wprost obowiązkiem obywatelskim. Przynosi prawdziwy zaszczyt kupcom i młodzieży handlowej Lwowa, iż ten obowiązek zrozumieli. Niech tylko za ich przykładem pójdą inne grupy chrześcijańskiego handlu i przemysłu — a z pewnością ten imponujący bojkot przeciwko rozpanoszeniu się żydostwa i socjalistów skłoni państwo do tem energiczniejszej akcji około stłumienia tych uprzywilejowanych dziś i protegowanych, a kryjących się pod pokrywką humanitaryzmu, rozsadników agitacji najbardziej wrogiej społecznemu porządkowi. Niechże raz bojkot zastosowany będzie nie w interesie socjalizmu, ale przeciwko jego zgubnej robocie!

* * *

Z miasta piszą do nas: Przy wyborach do komisji podatku osobisto-dochodowego zwyciężyła lista żydowska, przy wyborach robotniczych do sądu przemysłowego lista żydowsko-socjalistyczna! I jakoś cicho w naszem mieście, rezultat wyborów nie wzruszył nikogo! Doprawdy trzeba się zapytać czy my wiecznie myślimy spać snem letargicznym? Zdawałoby się, że wsiąkło nam w krew nieuleczalne lenistwo. Czy shebeciałym wzrokiem patrzeć będziem, aż wschodni przybysze zagrabią u nas wsz stkie wpływowe stanowiska, aż na Wawelu rozpanoszy się herszt czerwonej tłuszczy i wymiecie zeń „prochy tyranów“. Gdzież się podział nasz zdrowy, chłopski, Maćkowy rozum?

A już co najboleśniejsze to to, że z wrogami naszej wiary i narodowości łączą się ci, co stanowią t. zw. „sfery miarodajne“, „wpływowe“, krótko mówiąc: skrajni konserwatyści. Rozbijając głosy chrześcijańskie i ułatwiając w ten sposób zwycięstwo semickiemu żywiołowi, dowiedli nasi konserwatyści raz jeszcze niezrozumienia niebezpieczeństwa, jakie nad nami wisi.

A już wprost niezrozumiałemi są ironiczne przycinki *Czasu*, skierowane do robotników katolicko-narodowych, za to, że są źle zorganizowani, że się bez energji biorą do dzieła itd. Kiedy zawiązywano stowarzyszenie katolicko narodowe, *Czas* pomieścił o niem kilka artykulików, rojących się od „przestrzegamy“, „nie uważamy za stosowne“, „obawiamy się“, ciągle krytykował, robił uwagi, ale nigdy nie przyszedł z pomocą. Krytykować łatwo, a nawet czasami przyjemnie, ale nie każdy ma do krytyki prawo. Zamiast krytykować, ostrzegać i ośmieszać, trzeba było udzielić poparcia organizacji katolickich robotników, a wybory byłyby wypadły inaczej. Lepiej więc uderzyć się w piers i zawołać: *mea culpa! Czas*, który w teorji uważa Encyklikę *Rerum novarum* za „godną uwagi“, a w praktyce za *trop avancée*, powinienby raz zedrzeć bielmo ze swych oczu i zrozumieć, że „Trzeba z żywymi naprzód iść, Po życie sięgać nowe, A nie w uwiędłych laurów liść, Z uporem stroić głowę“.

Obłudnem wydaje się nam trąbienie na alarm wobec rozszerzania się socjalizmu, a z drugiej strony wrogie usposobienie, okazywane na każdym kroku demokracji chrześcijańskiej. Z socjalizmem prócz demokracji chrześcijańskiej nikt nie jest w stanie podjąć walki, czemuż więc staro-konserwatywny obóz rzuca tej demokracji polana pod nogi? Czemuż raczej te „sfery wpływowe“ nie podadzą jej swego ramienia? Czemuż pozwalają, żeby pod ich okiem, za marki niemieckie, dolary amerykańskie i ruble z Odesy szerzono teorje przewrotowe, a z drugiej strony od organizacji katolickiej odwracają się z niechęcią? Czy to rozumnie? Pozwolę się nawet zapytać: czy to godziwe? Chyba nie bardzo na serjo bierze *Czas* wszystkie swe zapewnienia o religijności i patrjotyzmie, boć przecie nie w tem leży katolicyzm, żeby wszędzie forytować wyznawców Talmudu, a patrjotyzm nie ma podobno nic wspólnego z cichem, przytakującem popieraniem internacjonału i z wydrwiwaniem jego zdecydowanych przeciwników.

Żydzi i socjaliści nie ulękną się sążnistych artykułów *Czasu*, nie pomoże tu najbystrzejsza inteligencja, ani najwytworniejsze pióra, których redaktorom *Czasu* trudno odmówić — tu trzeba czynów. Tych, niestety, nie widać. Chyba, że za czyny uważać należy apelowanie od czasu do czasu do „energicznej żandarmerji“, lub „pojmującej swe zadanie policji“.

Może to za ostre, co piszemy. Ale bo trudno pohamować wzburzenie wobec faktu, że w sprawach tak ważnych, jak podatki i spory przemysłowe, decydować będą żydzi i analfabeci z pod sztandaru Haeckera, Kleinbergera *et tutti quanti*. Kto zawinił, niech szczerze uderzy się w piersi i zrobi silne postanowienie poprawy!

* * *

Czytanie gazet żydowskich bywa bardzo pouczające. W ostatnim numerze wychodzącego w Wiedniu *Jüdisches Volksblattu* znajdujemy wiele interesujących artykułów, z któremi warto zapoznać chrześcijańską publiczność.

Ze wstępnego artykułu dowiadujemy się, że żydzi nie mają powodu zapierać się, iż w Niemczech zebrali dwa miljony marek, aby przeprowadzić uwolnienie mordercy Hruzównej, Hilsnera. „Każda partja musi mieć pieniądze na rozporządzenie“.

„Każda akcja kosztuje pieniądze“ — woła *Jüdisches Volksblatt* i oświadcza, że nie ma się co tego wstydzić, i taić zbieranie tych pieniędzy, ale owszem trzeba je książkować jako „publiczny fundusz obrony żydowskiej“.

W tym samym numerze p. Roman Sembratowycz drukuje rozprawę „o położeniu żydów w Galicji i o ich przyszłości“. Dowiadujemy się z niego, że najniebezpieczniejszym wrogiem żydów jest cichy, zagrzebany w archiwach, historyk Czołowski, który otrzymał od szlachty polskiej misję agitowania za mordem rytualnym, pisania broszur o tem i ogłaszania ich we wszystkich organach Koła polskiego (?).

Dalej dowiadujemy się, że żydzi są główną podporą narodowości polskiej w Galicji, bo gdyby oni nie podawali się za Polaków, to większością mieszkańców Galicji byliby Rusini. Sembratowicz obiecuje żydom, że gdy przestaną wspierać szlachtę polską, wszyscy w Galicji będą ich kochać jak rodzonych braci!

W końcu dowiadujemy się z *Jüdisches Volksblatt*, że minister Piętak, który chce rywalizować z Daszyńskim o mandat lwowski do Sejmu, jest zażartym antysemitą, który odpłacił czarną niewdzięcznością Samuelowi Horowitzowi za to, iż go zrobił posłem do parlamentu. Bo kiedy lwowscy żydzi chcieli ulg w spoczynku niedzielnym, Piętak w Radzie gminnej wypowiedział *eine Brandrede* przeciw żydom, kończącą się słowami:

„Żydzi muszą zrozumieć, że żyją w chrześcijańskiem, a nie w żydowskiem państwie“. Oczywiście słowami temi zgubił się Piętak raz na zawsze nawet wobec Samuela Horowitza.

Prawda, że zajmujące rzeczy ogłasza *Jüdisches Volksblatt*?

REZOLUCJA CIESZYŃSKIEJ RADY GMINNEJ.

Wiedeń 9 lutego.

(*G. S.*) Warto zastanowić się nieco bliżej nad rezolucją cieszyńskiej rady gminnej, protestującą przeciwko porządkowaniu stosunków językowych na Śląsku, przy sposobności obradowania konferencji ugodowej w Wiedniu. Jest ona bowiem bardzo pouczająca, znamienna i zarazem — niedorzeczna w najwyższym stopniu. Zaiste, godne to dzieło genjalnego burmistrza cieszyńskiego i przybocznej jego gwardji niecnych renegatów śląskich.

Ten p. Demel, to istotnie jako polityk wyborna postać dla *possy* niemieckiej. Myśli on bowiem zawsze jeszcze, że szalbierczymi i najpustszymi frazesami i zwrotami mowy, tak sobie, bez żadnego zresztą wysilania rozumu, potrafi światu mydlić oczy i bałamucić opinję publiczną co do położenia i opłakanych stosunków na Śląsku, jak gdyby kraj ten leżał gdzieś za siódmą rzeką i górą, i to, co się w nim dzieje, było tylko jego tajemnicą. Że na Śląsku wogóle tak haniebne panują stosunki, iż każdy Polak ze wstydu rumienić się powinien, wyłączna w tem zasługa Koła polskiego, stojącego częściej na straży synekur, niż interesów narodowych.

Zaściankowy polityk, burmistrzujący Cieszynowi, jest istotnie zabawny, narzucając się na rzecznika „*aller Gauen*“ *Schlesiens* (wszystkich ziem Śląska), zapewniając, iż z powodu poruszenia sprawy śląskiej przez posłów czeskich „wszystkie „*Gaue*“ Śląska“ znajdują się „w najżywszem oburzeniu“. Czy naprawdę, szlachetny a mądry panie burmistrzu? Nam się wydaje, że pan nie masz ani prawa przemawiać w imieniu całego kraju, i że pan sam w wyrzeczone, najwierut-

niejsze kłamstwo o rzekomem „oburzeniu“, jeśli fizycznie i moralnie ślepym nie jesteś, wierzyć nie możesz. To już zła wiara najordynarniejszego rodzaju.

Dobry pan sobie jesteś, wołając w dalszym ciągu swej komicznej rezolucji, że Rada gminna cieszyńska protestuje w sposób jak najbardziej stanowczy przeciwko „mięszaniu się stronnictw poza obrębem kraju stojących, do spraw śląskich“ — skacząc zaraz potem z Rady cieszyńskizj na „ludność śląską“, która według pańskiego zdania, „tak samo“ nie ścierpi takiego mięszania się, jakby tego nie ścierpiano w innych krajach koronnych, w szczególności w Galicji, chociaż tam właśnie takie wmięszanie się byłoby rzeczywiście w interesie Niemców i Rusinów bardzo pilnie potrzebne.

Skąd masz prawo, panie burmistrzu, przemawiania w imieniu „śląskiej ludności?“ Czy może posiadasz upoważnienie od słowiańskiej większości, wynoszącej dwie trzecie części zaludnienia Śląska do adwokatowania jej interesów? Zda ci się, że jesteś przemądrym i strasznie sprytnym, ponieważ powyżej przytoczonym ustępem wykonywujesz zarazem dwa uderzenia: raz — co do „ludności Śląska“ bijesz prawdę w twarz, ustępem zaś dla Galicji, dajesz klapsa po rączkach ekscelencjom Koła polskiego, grożąc Galicji, żeś gotów podnieść sprawę Rusinów i Niemców w tym kraju. Są to widocznie strachy na Lachy, albo właściwie strachy na ekscelencje Koła polskiego, którym czynisz krzywdę, gdyż one właśnie, co się tyczy Śląska — Bogu ducha winni.

Co więcej — podnosisz pan sprawę ruską i niemiecką w Galicji? Wątpię bardzo, żeby Rusini galicyjscy dla zastępowania swoich narodowych interesów, potrzebowali sobie wypisywać kpa aż z Cieszyna. W to nie chce mi się wierzyć żadną miarą.

Nie wynalazłszy prochu, wynalazłeś jednak sprawę niemiecką w Galicji. To nowina! Ciekawy jestem, jak nią pokierujesz. Zabawne jednak wytworzyłeś *qui pro quo:* oględne, umiarkowane, dla potrzeb państwowych tak wyrozumiałe i do ostatniej koszuli ofiarne Koło polskie, prawie nie znało polskiej sprawy na Śląsku, a teraz ma dzięki Tobie, dowcipny panie burmistrzu z Cieszyna, niemiecką sprawę w Galicji!!

Bardzo to dobre i wielce pocieszne, chociaż odpłacasz Kołu niepięknem za nadobne, bo ono istotnie może się Twej groźby przestraszyć.

Nie, te „wszystkie *gaue* Śląska“ najżywiej oburzone i ta „ludność śląska“, nie cierpiąca „mięszania się Czechów“ do swych stosunków narodowych, z któremi jej tak dobrze, są doprawdy klasycznem powiedzeniem. Dlaczego nie miałbyś przemawiać, tak efektownie, jeśli posłowie słowiańscy na Śląsku tną sobie słodką drzemkę, i ani rusz ich zbudzić!! Możesz więc śmiało sięgnąć ręką po — gruszki na wierzbie, przemądry i przezacny panie burmistrzu!

OBRONA PRZECIWKO DŻUMIE.

V. Nie o wszystkiem jeszcze dowiedzieliśmy się, co dotyczy etjologji zarazy dżumowej, lecz to cośmy poznali wskazuje nam kierunek i pewne punkty wytyczne, których trzymać się będziemy w przyszłości, na wypadek wybuchu pomoru.

Choćby najciężej dotknięty zarazą, zadżumiony nie jest nigdy tak niebezpieczny dla swego otoczenia, jak jakikolwiek inny chory na jedną z chorób zakaźnych. Ażeby więc uczynić go absolutnie nieszkodliwym i zapobiedz przenoszeniu się zarazy, wystarczy otoczyć go względnemi wygodami i niezbędną czystością, jaką spotykamy nawet w najmniejszych domach zdrowia.

Potrzeba uchronić przedewszystkiem chorego od ukąszenia owadów, zwłaszcza w ostatnich godzinach jego życia, t. j. w chwili, gdy krew, do tej chwili zdrowa, zaczyna mieścić w sobie bakcyle dżumowe, które, wyssane przez pchłę lub inny pasożyt, mogą stać się niebezpiecznymi rozsadnikami zarazy. Trzeba nadto gdy chory umrze pogrzebać go z zachowaniem wyjątkowych środków ostrożności, aby również ciało nieboszczyka uczynić nieszkodliwem. To co myślę zalecić w tym względzie tak jest proste, że lękam się istotnie, aby rady mojej nie uznano za banalną A jednakowoż choć niewyszukana, przecież okaże się z pewnością wystarczająca i skuteczna. Wszelako tu zastrzedz się muszę, że jedynie stosowana natychmiast do pierwszych wypadków zarazy przynosi korzystne rezultaty.

Te właśnie, a nie inne środki poskromiły w samym zarodku zarazę w Londynie, w Wiedniu, niedawno temu w Tryjeście i w wielu innych miastach, gdzie pojawiły się sporadyczne wypadki zasłabnięcia na dżumę, a jednak nigdzie nie wzrosły do rozmiarów groźnej epidemji. Lecz, jeżeli się zaniedba lub zapozna owe pierwsze wypadki dżumy, jeżeli nie przeciwstawi się im żadnej akcji zaradczej, albo wreszcie, jeśli dopuści się do rozwleczenia zarazy na szczury, wówczas liczba zasłabnięć potęguje się niesłychanie szybko i wkrótce przybywa cały zastęp chorych, którego my więcej ograniczyć nie jesteśmy w stanie.

Wprowadzenie w czyn owych najpierwszych zasadniczych środków zaradczych i obronnych pociąga za sobą konieczność zorganizowania osobnego personalu służbowego, któryby bezustannie czuwał, zwłaszcza w portach morskich, nad niesieniem natychmiastowej pomocy we wszystkich wypadkach dżumy importowanej i otaczał chorych wszelkimi możliwymi środkami ostrożności, które zmierzają do znihilowania w samym zarodku groźnych tendencyj zarazka dżumowego.

Nie zdziwi to chyba nikogo, że na członków antydżumowej gwardji zaproponuję naszych lekarzy. Nie potrzeba, aby ona zbyt liczna była. Wszakże ma jedynie spełniać obowiązek przedniej straży, również przeciwko samym forpocztom wroga. Atoli trzeba zapewnić jej siłę pomocniczą, która wystąpi na teren wojenny wówczas, gdy w najgorszym wypadku awangarda okaże się za słabą wobec przemocy nieprzyjaciela.

To, o czem już pouczyliśmy się, otwiera przed nami szeroką i pewną drogę, na której znajdzie się dość miejsca dla usiłowań każdego z nas: dla zabiegów indywidualnych, objawiających się w zachowaniu czystości ciała, czystości mieszkań i miejsc często odwiedzanych przez owady i szszury i dla dzieła rozbudzenia z gnuśności wszystkich leniwych jednostek społeczeństwa i powołania ich do wspólnej akcji obronnej.

Gdyby każda jednostka pełniła w tej mierze wszystko, co jest w stanie zdziałać, lub przynajmniej to jedynie, co czynić jej każe osobisty interes; gdyby w portach zagrożonych zarazą dzielnice sąsiadujące z przystanią oczyściły się ze swego niechlujstwa, ze szczurów i owadów, postawiono by tem samem pierwszą zaporę zarazie, zaporę niezawodnie silniejszą, niż zapóźno przedsiębrana, choćby najstaranniejsza dezynfekcja.

Dr. B.

Z KRAJU.

Lwów 9 lutego.

Walne zgromadzenie Towarzystwa politechnicznego. — Biuro porady technicznej dla przemysłu krajowego. — Niezmiernie ważna uchwała Towarzystwa. — Ogólne wrażenie z posiedzenia. — Sprawa teatru nowego w miejskiej komisji finansowej. — Bez zdziwienia i konsternacja. — Co jest i co będzie z pewnością.

Jedno z najsympatyczniejszych i najpożyteczniejszych u nas stowarzyszeń: Towarzystwo politechniczne, odbyło doroczne walne zgromadzenie. Stowarzyszenie to rozwija się silnie, a ponieważ oprócz zawodowej pracy, działalność jego odznacza się silnymi, dodatnimi rysami obywatelskimi i gorącym patrjotyzmem, zdobyło sobie powszechne uznanie i sta-

ZDRAJCA.

44) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji.

(Ciąg dalszy).

Jerzy, mało interesując się banalnem przedstawieniem, spojrzał z roztargnieniem na młodą chorą dziewczynę. Ale nagle oko jego ze zdziwieniem zatrzymało się na niej i zawołał ze zdziwieniem:

— Patrzaj, to ciekawe — zawołał do Edmei, — czy nie uważasz, że siostra Marjanny jest doprawdy zadziwiająco do ciebie podobna!

— Wistocie, ja znajduję to samo — odpowiedziała pani Larsal — patrząc uważnie na Małgosię, która, zapłomiona i onieśmielona, szeptała spuszczając oczy:

— O! Pani jest sto razy piękniejsza odemnie! Przedtem, nim zachorowałam, no! to jeszcze! Może być, że wtedy można było znaleść jakieś podobieństwo..

— Jestem pewna — rzekła Edmea — że nie tylko z twarzy jesteśmy podobne, ale i z figury.

To powiedziawszy, podniosła się, rzuciła serwetkę na krzesło i stanęła koło Małgosi.

Jerzy uśmiechnął się

— Wistocie — rzekł, obejmując wzrokiem obie kobiety — macie obie zupełnie tę samą figurę.

Edmea usiadła i rozmawiała łagodnie z chorą dziewczyną z akcentem szczerego współczucia w głosie.

Potem przyjaźnie odesłała obie dziewczyny do kuchni, polecając Marji, aby starannie pielęgnowała swoją siostrę, aby jej przyrządzała befsztyk po angielsku, dawała dobre wino i ciastka na deser.

Gdy Małgosia tego samego dnia wróciła od doktora, Edmea wypytywała ją szczegółowo o wszystko.

— Wszyscy doktorowie są tacy sami — rzekła dziewczyna, wzdychając. — Niech sobie mówią, co chcą, ja wiem dobrze, że jestem skazana na śmierć! Za pięć, albo sześć miesięcy wyniosą mnie na cmentarz

Edmea zadrżała. Stłumiła jednak wrażenie i poczęła uspokajać chorą. Marysia, która niebawem w ślad za siostrą nadeszła, dawała jednak za plecami siostry smutny znak głową.

— A cóż ci zapisał ten nowy lekarz? — zapytała pani Larsal.

— Kazał mi pić oliwę i wodę mineralną, jeść wątróbkę i sztokfisze, zażywać pigułki, karmić się surowem mięsem i wzmacniać starem winem. Ale nadewszystko, tak jak wszyscy lekarze z prowincji, nakazuje mi jechać na południe, bo klimat tutejszy jest dla mnie zaostry.

Edmea zamyśliła się. Instynktowna litość, złączona z naturalną dobrocią, zmuszała jej szlachetne serce do zajęcia się chorą dziewczyną.

— Czy musisz wracać zaraz de Brie? — zapytała Edmea ze słodyczą Małgosię.

— O nie! proszę pani! Lekarz nakazał mi bezwzględny wypoczynek przez dni piętnaście, a po tym czasie muszę przyjść znowu do niego zdać mu sprawę ze skutku, jaki wywrze przepisana przez niego nowa kuracja.

— W takim razie — rzekła Edmea — zupełnie nie potrzebujesz wracać do Brie. Odpoczniesz sobie tutaj przy siostrze, która obok swej służby znajdzie czas, aby się tobą opiekować. Odjedziesz dopiero po ponownej konsultacji u twego lekarza...

Czas nie przynosił żadnej zmiany w stanie duszy Edmei Larsal.

Jej natura żywa i czynna nie pozwalała jej na pogodzenie się z losem.

Czuła ona, że jej mąż, po okrutnem rozczarowaniu, przez jakie przeszedł, cierpiał bardziej, niż kiedykolwiek nad tem, że nie miał dzieci.

Okrutne złudzenie, z jakiem żył przez trzy dni, mniemając, że jest ojcem, ożywiło w nim silniej niż kiedykolwiek pragnienie posiadania dziecka; marzył tylko o tem, aby Edmea mogła mieć syna.

Gorycz tych nieurzeczywistnionych marzeń zasępiała mu jeszcze bardziej życie i zamąciła spokój. Żyć, aby żyć — to nie miało żadnej ponęty dla jego potężnej imaginacji.

Ta cicha zgryzota, która dręczyła jej męża, udzieliła się także i Edmei.

Chwilami ogarniała ją rozpacz, gdy widziała, że on nigdy nie pogodzi się ze swym losem, i że ma do niej straszny żal, że nie jest matką, a nie bierze w rachubę ani jej poświęcenia, ani jej miłości, ani szlachetnej delikatności jej niezwykłej duszy.

Poczęła pragnąć wreszcie, aby jakiekolwiek zdarzenie nadało interes ich życiu, które się wlokło z dnia na dzień, szaro, głupio, bezczynnie.

Gwałtowna chęć zniknięcia z drogi życia swego męża, panowała nad nią silniej niż przedtem; zdawała sobie jednak sprawę z tego, że będąc prawą małżonką Jerzego Larsal, nie miała prawa znikać dowolnie i ulegać swojej fantazji, bez wywoływania drobiazgowych dochodzeń i pilnych poszukiwań.

A potem jakże strasznem byłoby i wtedy życie Jerzego, którego jej ucieczka nie uwolniłaby bynajmniej.

Zresztą Edmea nie chciała ani skandalu, ani burzliwych i rozpaczliwych scen, ani wogóle nic, coby było jawnie nienormalnem. Ostatecznie zgodziłaby się narazić swego męża na cierpienie, wywołane jej zgonem przypadkowym czy naturalnym; ale nic ponad to, nic, coby było silniejsze i straszniejsze.

Pewnego poranku Edmea stała u łóżka i uczuła w sobie uczucie jak gdyby powziętych energicznych postanowień.

Przerzucając dzienniki, Edmea dostrzegła ogłoszenie, które ją zastanowiło. W rubryce „Mieszkania do wynajęcia“ zakreśliła mianowicie ołówkiem następujący anons:

„Do wynajęcia! Pokój i salonik, umeblowane bardzo elegancko, do wynajęcia na miesiące, na tygodnie, albo na dnie. Wejście osobne. Dyskrecja. Avenue Friedland 15“.

Od tej chwili pewna myśl czepiła się upornie jej umysłu. Tego samego dnia około godz. 2 po południu Edmea wyszła na ulicę bez żadnego określonego celu. Jak gdyby wahając się, podążyła krokiem niepewnym w stronę Avenue Friedland. Miała wrażenie, że idzie bez celu, na to, aby się rozerwać, poprostu dla zabicia czasu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ci z Szanownych Abonentów, którzy prenumeraty nie nadeszlą do poniedziałku nie otrzymają numeru wtorkowego.

wiane jest za wzór innym Towarzystwom. Pokazuje się, że umiłowany zawód i przywiązanie do specjalnej nauki, mogą się chwycić za ręce z serdecznem poczuciem obowiązków obywatelskich i iść pożytecznie a chlubnie przez życie. Jak jest silny rozwój Towarzystwa politechnicznego, nietylko dowodzi to, że zgromadzenia są bardzo liczne, tak samo jak i to, o którem piszę, ale i liczba członków, która w roku ubiegłym wynosiła 596, czem się nie może pochlubić żadne stowarzyszenie specjalnego zawodu.

Oprócz walnych zgromadzeń członkowie Towarzystwa odbywają tygodniowe zebrania, na których poruszają najżywotniejsze kwestje, obchodzące wszystkich. Przy Towarzystwie politechnicznem założono „Biuro porady technicznej dla przemysłu krajowego“. Biuro to otworzono dopiero 1 grudnia z. r., ale już cieszy się szeroką i dobroczynną działalnością, zgłoszono się bowiem z różnych stron i to w wielkiej liczbie o wskazanie firm, rekomendację sił fachowych, pośrednictwo w sprzedaży rozmaitych przedsiębiorstw i t. p. Mnóstwo też firm krajowych i fachowców, nadsyła do Biura swoje cenniki, katalogi i adresy. Czynnością Biura kieruje komitet wykonawczy, który w przeciągu krótkiego czasu odbył już sześć zebrań i z ogromną energją i szybkością załatwia wszelkie sprawy i prowadzi wewnętrzną organizację Biura, które oprócz informacyjnej działalności i silnej tendencji popierania wszystkiego, co tylko wyrabia przemysł krajowy, zajmuje się zbieraniem dokładnej statystyki, dotyczącej rodzinnego przemysłu.

Towarzystwo politechniczne wydaje *Czasopismo techniczne*, które jest jego organem — znajduje się ono pod redakcją profesora Pawlewskiego i bardzo pięknie się rozwija. Stan majątku Towarzystwa z końcem zeszłego roku wynosił około 40.000 koron. Na tem walnem zgromadzeniu Towarzystwo politechniczne powzięło niezmiernie ważną uchwałę, dotyczącą nietylko jego własnych interesów, lecz sięgającą w głąb potrzeb ogólnych społeczeństwa, mianowicie rozpisało konkurs na wykonanie planów budynku i to do dnia 30 kwietnia b. r. Będzie to dom Towarzystwa politechnicznego, ale pojęty na wielką skalę, jako dom dla sztuki, przemysłu i handlu polskiego, w którym obok lokalu dla Towarzystwa politechnicznego, ma się znajdować pomieszczenie dla Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych z wystawą obrazów. Dla Lwowa jest to sprawa niezmiernej wagi, ale i dla całego kraju niemałe z tej uchwały popłyną korzyści. Zgromadzenie odbywało się pod przewodnictwem profesora tutejszej politechniki, p. Fiedlera. Niezwykle ożywiona dyskusja prowadzona była w takiej poprawnej i wykwintnej polszczyźnie, że nawet niefachowi przysłuchiwali się z prawdziwą przyjemnością.

Jak już było wspomniane w *Głosie Narodu* na innem miejscu, sekcja finansowa Rady miejskiej, odrzuciła monstrualny projekt p. Ciesielskiego, aby teatr nowy był prowadzony do spółki z gminą i przyjęła wniosek p. Dulęby, zalecający proste wydzierżawienie teatru, za czynszem rocznym 25.000 zlr. Uchwała komisji finansowej nie była niespodzianką, chociaż wiedziano, że wywody p. Ciesielskiego będzie popierał p. prezydent Małachowski, o którym powszechnie wiadomo, że w sprawie nowego teatru ma zwrócone oczy na Kraków i ulega w tym kierunku pewnej sugestji, płynącej z wyżyn pałacu na ulicy Trzeciego Maja, ale wywołało niemal konsternację, że p. Michalski, wiceprezydent, znalazł się po tej stronie, po której zwykle nie chadzał on, i który zachowywał zawsze pewną samodzielność w swoich zapatrywaniach... Stosunki się zmieniają, a ponieważ te stosunki nie są niczem innem, jak tylko ludźmi, chodzącymi na dwóch nogach, więc o zmianę w zapatrywaniach u nas tak łatwo, jak o ubranie na raty. Sprawa nowego teatru przyjdzie do pełnej rady miejskiej w poniedziałek.

Najmniejszej nie ulega wątpliwości, że mimo „protektoratu“ panów: prezydenta i wiceprezydenta, uchwała komisji finansowej utrzyma się w zasadzie i tylko wysokość czyszu podlegnie dyskusji. Czynsz 50 tysięcy koron rocznie, jest absolutnie zanadto wyśrubowany. Argument, że obecnie w starym gmachu Dyrekcja płaci 17.000 zlr. czynszu, niczego nie dowodzi, bo stary teatr znajduje się w rękach prywatnego przedsiębiorcy, który nie ma obowiązku robić żadnych ofiar na rzecz sztuki i literatury, co jest świętą powinnością Rady miejskiej, a powtóre, koszty prowadzenia teatru nowego i utrzymanie należytego porządku w wykwintnym budynku, są dwadzieścia razy większe, aniżeli w starym teatrze, i to w sto sunku do czynszu powinno być brane w rachubę. O ile jednak ja wiem od pp. radnych, z którymi się stykałem z blizka, większość w Radzie miejskiej będzie za utrzymaniem takiego wysokiego czynszu. Dowiaduję się, że ze strony pewnych panów prowadzona jest bardzo silna agitacja, aby przeprzeć w Radzie projekt prowadzenia teatru nowego w spółce z gminą. Mogę jednak zapewnić, że forma wydzierżawienia teatru zwykłą drogą, za pomocą ogłoszonego konkursu w krótkim terminie, posiada przeszło trzy czwarte większości w Radzie miejskiej. *Zet.*

ZE ŚWIATA.

Budapeszt d. 9 lutego.

Mowa Szella w Sejmie węgierskim. — Co jest hańbą dla węgierskiego polityka. — Wojna wypowiedziana narodowościom. — Różna miarka dla Niemców demonstrujących nad grobem Bismarka, a dla Słowian uczących się w Czechach. — Madziarski program i jego prorok Szell.

W dyskusji budżetowej w Sejmie węgierskim zabrał głos prezydent ministrów Szell, odpowiadając na zarzuty dep. Komjathy'ego, że w kwestji narodowości nie prowadzi żadnej polityki węgierskiej. Gdyby ten zarzut był uzasadniony, to przemawiający nie byłby się ośmielił wejść do parlamentu z podniesioną głową, tak bardzo dręczyłoby oskarżenie. Komjaty zarzucił mu, że niema żadnej idei przewodniej w sprawie kwestji narodowości. Nic więcej bolesnego i haniebnego nie może być politykowi węgierskiemu zarzucone. Odnośnie do tej części oskarżenia, która mu zarzuca, że nie dał wogóle żadnego wyznania wiary w kwestji narodowości, wskazuje mowca na swoją mowę przedwstępną, w której jako ostateczny cel postawił dalsze prowadzenie odbudowania węgierskiego rodzimego narodowego państwa i oświadczył, że będzie tak rządził i tak spełniał ustawy, ażeby każdy obywatel bez różnicy narodowości, wyznania i klasy, był traktowany na równi z innymi.

Mowca powołał się dalej na mowę, wypowiedzianą przez siebie w komisji finansowej, w której oświadczył, że życzy sobie również pozyskać narodowości przez dobrą administrację i strzeżenie ustaw, jednak nie ścierpi tego, co może być uważane za agitację przeciwko idei węgierskiej państwowej. Więcej nie mógłby się domagać Komjathy. Skądże więc Komjathy ma prawo rozpaczać z góry nad polityką narodowościową? Co się tyczy propagandy czesko-słowackiej, jest ona, niestety, faktem. O sposobie i rodzaju, w jaki słowaccy młodzieńcy są w Czechach wychowywani, brak wszelkich danych. Rząd jednak zajął się tą sprawą z uwagą. Co się tyczy przysięgi saskich studentów nad grobem Bismarka, to sprawa została zaprzeczona, a śledztwo, zarządzone przez ministra oświaty, nie mogło nic obciążającego w tej sprawie znaleść.

Prezydent ministrów Szell wylicza cały szereg środków, których użył obecny rząd do stłumienia działań wrogich państwu i Węgrom. Mowca wspomina o odebraniu debitu pocztowego całemu szeregowi zagranicznych dzienników, o wydaleniu trzech ludzi, którzy pod pozorem kończenia studjów jeździli po Węgrzech w celach agitacji, dalej mówi o ukaraniu poszczególnych narodowych duchownych, którzy zdradzili usposobienie wrogie rządowi, o odmówieniu zatwierdzenia statutów związków, które zdradzały chociaż by najmniejsze objawy wrogie państwu.

Prezydent ministrów omawia artykuł, wspomniany przez dep. Komjathy'ego, który miał się ukazać w praskim dzienniku *Politik*. W tym artykule była opowieść, jakoby trzech znakomitych polityków rumuńskich ukazało się u prezydenta ministrów dnia 13 sierpnia zeszłego roku, aby zapowiedzieć zaniechanie rumuńskiej bierności.

Mowca odpowiada, że po pierwsze między wspomnianym dziennikiem a prezydentem ministrów nie ma ani prywatnego, ani w drodze biura prasowego żadnego połączenia; po drugie, nie znalazł takiego artykułu w *Politik* (wesołość); po trzecie, nie było u niego żadnych rumuńskich polityków, aby z nim umawiać się o warunki zaniechania bierności.

Mowca oświadcza następnie, że należy stłumić wszelką wrogą państwu agitację, z drugiej zaś strony należy unikać każdego objawu zbytecznej energji, a natomiast ograniczyć ją do tego, co konieczne. Energja bowiem, jeżeli nie jest na miejscu, zamienia się w gwałt, w innym razie postępowanie uprzejme i taktowne może być uważane za skuteczne.

Użycie energji tam, gdzie nie jest potrzebna, jest objawem niepokoju i nerwowości, czego węgierskie państwo nie potrzebuje i może zaniepokoić tych, których właśnie należy uspokajać, by dla dobra ojczyzny mogli być pożyteczni. (Żywe oklaski po prawicy i lewicy). Nie straszyć, ale imponować się powinno, to jest metoda mowcy. Narodowości powinny być własnymi interesami związane z węgierską ojczyzną. Nie odpychające, ale przyciągające siły, należy żywić i pielęgnować. Taka polityka jest tak węgierska, jak również roztropna. (Oklaski). Tylko taką polityką kieruje się mowca, to nie jest żadna polityka rasowa, o takiej nie ma mowy i w Węgrzech mowy być nie może.

Politycznie jednak węgierski naród uprawia politykę węgierskiego państwa, która nie chce prześladować, lecz oświecać (Oklaski), ale która jest i pragnie pozostać węgierską.

KRONIKA.

Kraków, dnia 10 lutego.

Kalendarz kościelny. W sobotę Scholastyki, panny i Sylwjana; jutro niedziela Starozapustna, Ofiarowanie Najświętszej Marji Panny w Lourdes; w poniedziałek Modesta, męczennika i Eulalji, panny, męczenniczki; we wtorek Juljana, męczennika i Katarzyny Rykcji.

W kościele OO. Paulinów na Skałce w niedzielę odpust bracki ŚŚ. Aniołów Stróżów.

W poniedziałek w katedrze na Zamku w grobach królewskich odprawione będą dwie Msze św. o godzinie 10: jedna za duszę ś. p. Stanisława Augusta, jako w dzień jego śmierci; druga za duszę ś. p. Tadeusza Kościuszki, jako w dzień jego urodzin.

We wtorek nabożeństwo w kościele PP. Dominikanek na Gródku ku czci św. Katarzyny Rykcji, patronki zakonu św. Dominika.

Kalendarz myśliwski. Od 1 lutego wolno polować na: rogacze (samce sarn), głuszce, cietrzewie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lutym wolno łowić wszelką rybę, jeżeli ta posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy jedynie raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w sobotę o godzinie 7 minut —, zachód przypada o godz 4 minut 48, długość dnia godzin 9 minut 48.

Stan powietrza. Dnia 10-go lutego o godzinie 7 rano barometr 739 0, termometr — 1 6, wilgotność 95%, wiatr zachodni 10

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, dnia 10 b. m.: **„Sumienie dziecka“** (La conscience de l'enfant), komedja w czterech aktach G. Devose (nowość).

W niedzielę, dnia 11 b. m.: **„Sumienie dziecka“** kom. w akt. G. Devose.

W poniedziałek, dnia 12 b. m.: **„Obrona Częstochowy“**, dramat hist. w 7 odsł. Jul. z Poradowa.

Do dzisiejszego numeru dołączamy jako bezpłatny dodatek 4-ty arkusz powieści Bret-Harta ne tle stosunków w Kalifornji pod tytułem „Gabrjel Conroy“.

Z dnia na dzień.

Spotkałem się dziś znowu z najzłośliwszym człowiekiem w Krakowie.

— Cóż? byłeś pan na jakim balu? — pytam z góry przeczuwając odpowiedź.

— Ja i bal? (żachnął się) ja i bal? to tak jak wół do karety, kwiatek przy kożuchu, paznogieć i Częstochowa... Zresztą gdybym chodził na bale, to tego roku bym nie mógł.

— Dlaczego?

— Panie! jeżeli nam nie wolno sprowadzić zwłok Słowackiego, bośmy się powinni wstydzić za lwowską Kasę oszczędności, to chyba jeszcze więcej nie wypada hulać, tańcować, zbytkować. Ja panie nie włożyłem wprawdzie włosiennicy (noszę tylko kaftanik Jaegerowski), wprawdzie nie posypałem włosów popiołem (sam czas popruszył mi je czemś gorszem, bo siwizną), ale postanowiłem wstydzić się przez rok cały i dopiero nazajutrz po rocznicy uwolnienia Szczepanowskiego, odczytawszy jeszcze raz „Niewinnych“ hr. Tarnowskiego, mógłbym się puścić w pląsy...

— Ależ, kochany panie, wszakże sam hrabia Tarnowski tańczy po balach...

— To co innego. Stara to rzecz, że drogowskaz pokazuje drogę, ale sam na nią nie wchodzi...

— No, porzuć pan sarkazm — głową muru nie przebijesz. Tego roku „wstydu“, karnawał jest huczniejszy może, niż był kiedykolwiek. Ja sam miałbym coś do powiedzenia na ten temat, ale cele filantropijne...

— Co? co? co? — i pan pochwalasz te oszustwa moralne?

Teraz ja z kolei krzyknąłem: co? co? co? — a złośliwiec ciągnął dalej:

— Tego roku samych balów na wielką skalę jest dziesięć; mniejszych, ale także publicznych po kasynach, Sokołach i t. d. będzie wraz z piknikami 30, ale te pomijam. Otóż, przypuśćmy, że na pierwszych będzie osób 4000 i że każda wyda przeciętnie tylko 50 zlr., to znaczy 200.000 zlr. — z czego na cele filantropijne zostanie 6 do 8 tysięcy. A cóż to jest, jeżeli nie oszustwo moralne? I za te kilka tysięcy mamy otrzeć łzy biednym, pomódz sierotom, leczyć dzieci, żołnierzom walk narodowych dać kawałek chleba, młodym artystom udzielić zapomóg, stawiać szkoły, ubogim dać rzemieślników i t. d. A toż, gdyby każda z tych 4000 osób dała dziesiątkę, byłoby 40.000 zlr. Nie cierpię takiego kłamstwa, —

wolę tych, co hasają po kasynach, bo wydają niewiele, a nie poznają ją na filantropów.

Kiedy najzłośliwszy mąż krakowski słów tych domawiał, stanęliśmy obok starego teatru, zalepionego setkami plakatów.

— Patrz pan na te cudactwa — odezwał się znowu mój towarzysz — patrz pan i delektuj się. Oto żółto-brunatna cudacznej formy wstęga papieru. U góry głowa kobieca rozczochrana; pewnie ogłoszenie o kosmetyku na włosy. Ale czytajmy te śmieszne zygzaki, a dowiemy się, że to afisz balu na dochód żołnierzy z r. 1863. Czy pan nie sądzisz, że nawet afisz powinien dostrajać się do celu. Na bal dla żołnierzy, na cel patrjotyczny, afisz powinien być poważny, najlepiej bez żadnych ozdób, a jeżeli mają już być ozdoby, to chyba dać orła, żołnierza o kuli, jakieś emblemata wojskowe.

„Albo ten drugi afisz. U góry jakaś brzydka dziewka ze żółtym piernikiem w łapie, a u dołu skaczą jeszcze brzydsze cztery lafiryndy w koszulach w różowe paski. I to się nazywa afisz na bal artystyczny?! A toż taki afisz, panie drogi, odstraszyć może, a nie zachęcić. Jeżeli takie „piękne" damy będą na balu, jak na afiszu, to winszuję panu, bo pan zapewne, jako „protektor sztuki", będziesz dla jej poparcia psuł lakierki, napełniał żołądek i flirtował z filantropkami...

— Naturalnie — odrzekłem z uśmiechem. — Gderaj pan sobie, mój złośliwcze, a już my się nie odmienimy. Na usługi dla biednych zawsze nogi nasze będą gotowe. *Obserwator II.*

Ze spraw miejskich. Komisja przemysłowa pod przewodnictwem wiceprezydenta dra K. Pieniążka zatwierdziła na nauczyciela rachunkowości państwowej w II kursie przy szkole wydziałowej św. Scholastyki, p. Józefa Życieńskiego, adjunkta rachunkowego magistratu. Komisja uchwaliła powierzyć ewentualnie zastępstwo nauki języka niemieckiego w II kursie handlowym w zastępstwie nauczycielki p. Ernestyny Friedberg, nauczycielce pannie Emmie Schmidt. Wreszcie uchwalono wypłacić Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia, za rok 1900, na utrzymanie szkoły prania i prasowania kwotę 2000 koron, po zatwierdzeniu budżetu przez radę miejską.

Komitet jubileuszowy, pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina, odbył w piątek posiedzenie, celem ułożenia wniosków, które mają być przedstawione na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej.

W poniedziałek zbierze się komisja rzeczoznawcza, celem wydania opinji co do napisu łacińskiego na tablicy, mającej być umieszczonej na froncie gmachu Collegium novum.

Z sądu. Smutna sprawa toczy się przed dzisiejszym sądem przysięgłych. Monika Markówna, lat 20 mająca, służąca, we Wzorach zamieszkała, miała dnia 29 października nieślubną córeczkę swoją, przez rozmyślne zaniechanie dania jej przy porodzie pomocy lekarskiej, spowodować śmierć tejże, co stanowi znamiona zbrodni dzieciobójstwa z § 139 u. k.

Skład trybunału jest następujący: Przewodniczący: radca L. Klemensiewicz, wotanci: r. A. Wawrausch, r. Traunfelner. Oskarżenie wnosi dr K. Czyszczan. Broni prof. dr. Rosenblatt. Rzeczoznawcy lekarze: dr J. Scheiter i dr Filimowski.

W krytycznym czasie i dniu powiła Markówna na strychu we Wzorach córeczkę, będącą owocem miłosnego stosunku.

Twierdzenie obwinionej, jakoby dziecię nie żywe na świat przyszło, okazało się nieprawdziwem, gdyż sekcja sądowo-lekarska wykazała, że dziecię urodziło się żywe i zupełnie zdolne do życia, a śmierć poniosło po urodzeniu przez uduszenie. Uduszenie to jednak nie było mechanicznem, tylko następstwem zaniedbania dania pomocy lekarskiej dziecięciu.

Obwiniona zaprzecza tym zarzutom i z porównania daty zajścia w ciążę ze spodziewanem rozwiązaniem — robi wniosek, że poród miał nastąpić dopiero w grudniu, wobec czego nie przypuszczała, by w krytycznym dniu dziecię się urodziło. Oszołomiona bólami porodu, nie myślała w danej chwili zresztą o tem i cucić dziecka wcale nie usiłowała.

Katarzyna i Agnieszka Knapikowa, u których była w służbie, zeznały w śledztwie, że w kwietniu była już oskarżona w zmienionym stanie, więc o zapłodnieniu dawniej już wiedzieć musiała, jak również zeznają, że podsądna skarżyła się przed niemi na bóle przedporodowe.

Mimo tego nie zawołała lekarza do porodu, a nazajutrz zeszła ze strychu i usiłowała początkowo ukryć odbycie porodu, potem zaś oświadczyła, że dziecko nieżywe przyszło na świat. Potem zaniosła je do grobarza, a zapytana o kartkę od „oglądacza", odrzekła grobarzowi, że oglądacz przyjść nie może, gdyż go noga boli.

Grabarz, chcąc ją na kłamstwie wyłapać, odpowiada, że jest zastępcą „oglądacza", wtedy decyduje się Markowa pójść do oglądacza po kartkę.

Jest tedy prawdopodobnem, że podsądna rozmyślnie dziecku pomocy nie udzieliła, a potem starała się ślady swego czynu zatrzeć. Całe to jej postępowanie obudziło czujność żandarmerji, która bezpośrednio po owych wypadkach ją zaaresztowała. Oskarżona, młoda dziewczyna, tłomaczy się głosem pewnym i ze stanowczością utrzymuje, że w danej chwili porodu zupełnie ją z bólu przytomność opuściła i nic nie wie, czy dziecko żywe czy martwe na świat przyszło.

Gdy spostrzegła, że dziecko jest nieżywe, zaniosła je do grabarza; gdy ten zażądał kartki, poszła oskarżona do oglądacza. Ten jednak stanowczo oględzin odmówił i oświadczył: „żeby sam cesarz przyszedł—to nie pójdę, bo w ogrodzie mam robotę".

Świadek Wojciech Knapik, zaprzysiężony, opowiada z chłopską jowialnością drastyczną przygodę swej służącej. „Jak u nas była, to była bardzo delikatna i „niby panna", a co tam było „wprzódzi", to niech tam na jej sumieniu leży! Zrestą ja nic o takich rzeczach nie słyszałem, tylko od moich bab wiem". — Świadek aczkolwiek nie pilnował wcale oskarżonej, ale zna z opowiadania historję z grobarzem.

„Czy nie miała jakich stosunków?" pyta jeden z przysięgłych. „A dyć ziemniaki kopała!" „A nikt nie chodził do niej?" „O! jakby nikt nie chodził, toby nie przyszła do nieszczęścia".

Knapik po przesłuchaniu siada na ławie i wzdychając ciężko, woła na głos:

„O Matko Boska święta, zachowajże człowieka przed takimi kawałkami!"

Obecnie przesłuchiwani są dalsi świadkowie. Wyrok prawdopodobnie dziś zapadnie.

Rozprawa o zabójstwo przeciwko parobkowi z Łąk, Bugajowi, o której w piątek donosiliśmy, zakończyła się uwolnieniem oskarżonego. Werdykt przysięgłych wypadł pierwotnie niezwykle zdumiewająco: jeden z przysięgłych nie oddał wcale głosu. Siedm głosów oświadczyło się za winą Bugaja, cztery za niewinnością. Trybunał nie mógł przyjąć takiego werdyktu. Przysięgli, głosując powtórnie, odpowiedzieli 6 głosami tak, 6 głosami nie, skutkiem czego trybunał Bugaja uwolnił. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności, a Bugaja trybunał postanowił zatrzymać w areszcie.

Ogólno-akademicki wiec w Krakowie odbył się d. 9 b. m. w sali Johna, przy ulicy Lubicz ku czci uwolnionego z cytadeli warszawskiej akad. Kaspra Wojnara. Wiec cieszył się niezwykłem powodzeniem. Udział akademików był w nim bardzo liczny. Prezesem wiecu wybrano akad. Michejdę, sekretarzami ak. Gościckiego i ak. Patolite. Część słuchaczek uniwersytetu wzięła udział po raz pierwszy w komersie. Akad. Kasper Wojnar opowiedział kartę ze swego pobytu w więzieniu rosyjskiem. Nie starał się ubrać swej mowy w szczegóły, któreby mogły go otoczyć aureolą męczennika. Mówił bowiem, że w cytadeli obchodzono się z nim po ludzku. Po skończonej mowie postawił akad. Włodz. Rogosz, syn ś. p. Józefa Rogosza, wniosek rezolucji, wyrażającej górnikom okręgu śląskiego głęboką sympatję z powodu zorganizowanego przez nich strejku. Rezolucję przyjęto jednogłośnie. Wśród dalszych przemówień zbierano składki na rzecz kółka akad. Tow. oświaty ludowej i na strejkujących robotników. Równocześnie postawił akad. Pajor, prezes Czytelni akademickiej, rezolucję, wyrażającą sympatję dla Boerów, którą jednakże na żądanie żydów i socjalistów cofnięto, jako mało ważną wobec doniosłości manifestacji za strejkiem węglowym. Komers zamknięto rezolucją, w której ogół akademickiej młodzieży w Krakowie witał akad. Wojnara, zaznaczając swą głęboką dla niego sympatję.

Wiec ogólno-akademicki w sprawie obchodu jubileuszu Uniw. Jag. odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. o godz. 3 w sali Kopernika Colleg. novi, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego wiecu. 2) Sprawozdanie komitetu młodzieży dla obchodu jubileuszu. 3) Wybór jednego członka komitetu z łona wiecu. 4) Wnioski i interpelacje.

Komitet młodzieży najusilniej i najuprzejmiej uprasza wszystkich kolegów słuchaczy Uniwersytetu, by raczyli wziąć jak najliczniejszy udział w wiecu.

Posiedzenie komitetu redakcyjnego „Księgi pamiątkowej jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego" odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. o godzinie 12 w sali I. II. w Collegium novum.

Odczyt. W Czytelni kobiet (Szpitalna 7) odbędzie się w poniedziałek dnia 12 b. m. o godzinie 6 wieczorem odczyt prof. konserwatorjum krakowskiego Jana Drozdowskiego p. t. „Źródła powstania muzyki". Wstęp dla członków 15 ct., dla nieczłonków 25 ct. Dochód przeznaczony na założenie pisma, sprawom kobiet poświęconego.

Namiestnictwo przeciw kontuszom. Komitet Kółka polskiego kontuszowego cztery już razy przesłał namiestnictwu do zatwierdzenia statut, z uwzględnieniem wszelkich poprawek według życzeń i wskazówek namiestnictwa samego, i już czwarty raz cieszy się komitet odmową, jak gdyby chodziło o założenie jakiego stowarzyszenia anarchistycznego, nawskroś przewrotowego!! Tym ostatnim stowarzyszeniom namiestnictwo nie czyni trudności, podczas gdy stowarzyszenie o najniewinniejszych celach, pragnące pielęgnować to, co ojczyste i co polskie, — narażone jest na dziwne szykany. Komitet, nie mogąc uzyskać zatwierdzenia statutu przez namiestnictwo, zamierza w tym celu udać się do ministerjum. Tymczasem zgłoszenia do towarzystwa przyjmuje przewodniczący komitetu, p. Fr. Sowliński, ulica Niecała l. 3.

Otrzymujemy następujące pismo: Odnośnie do umieszczonego w kronice szanownego pisma z dnia 7 lutego b. r. artykułu p. t. „ajenci podatkowi", proszę uprzejmie o zamieszczenie w kronice *Głosu narodu* wzmianki, że administracja podatków nigdy nie wysyłała, ani też nie wysyła obecnie żadnych ajentów do badania stosunków majątkowych kontrybuentów, a przepisane ustawą dochodzenia przeprowadzała zawsze i przeprowadza obecnie ściśle w myśl postanowień ustawy z dnia 25 października 1896 r. Dz. p. p. nr. 220.

Przy tej sposobności nadmieniam, że będę bardzo zobowiązany temu, komu przytrzymanie i odstawienie na policję takiego ajenta samozwańca się powiedzie i wszelkich dołożę z mej strony starań, aby to nadużycie uległo surowej karze. Naczelnik administracji podatku *Habliński.*

Walne Zgromadzenie Towarzystwa miłośników historji Krakowa, odbędzie się w niedzielę dnia 11 lutego 1900 r. w sali Rady miejskiej, o godz. 4-tej popołudniu. Rozpocznie odczyt Dr. A. Karbowiaka „O dawnych obradach kiermaszowych profesorów Uniw. Jagiel." (z okazji 500-letniej rocznicy Uniwersyteckiej). Osoby nie należące jeszcze do Towarzystwa mogą przybyć na Zgromadzenie i tamże zapisać się. (Wkładka roczna 4 złr.)

Bal na przytulisko uczestników powstania z r. 1863/4, o którym poprzednio już donosiliśmy, odbędzie się dzisiaj, w sobotę, dnia 10 b. m. w salach hotelu Saskiego. Zainteresowanie, jakie budzi ten bal w mieście, pozwala się spodziewać, że świetnie się uda. Komitet zaś ze swej strony czyni wszelkie starania, aby licznemi niespodziankami uprzyjemnić obecnym zabawę.

Kto nie otrzymał zaproszenia, może się jeszcze dzisiaj zgłosić do biura Tow. przy ul. Gołębiej l. 5, lub też do biura Komitetu, które się mieści w hotelu Saskim, pod l. 18. Cena biletów akademickich, jak zwykle.

Komitet balu artystycznego urządza wystawę kartonów w salach Tow. zachęty sztuk pięknych, które będą rozdawane paniom przy wejściu na bal. Wystawa trwać będzie tylko przez niedzielę.

Bal. Czytelnia kolejowa w Krakowie urządza pod protektoratem p. Józefa Horoszkiewicza, dyrektora kolei i radcy rządu, w sobotę dnia 17 lutego b. r. bal w sali strzeleckiej. Połowa czystego dochodu przeznaczona na kolonje wakacyjne w Rabce, druga połowa na cele humanitarne Stowarzyszenia. Początek o godzinie 8 wieczorem. Ceny wstępu na salę dla członka 1 kor. 60 hal, dla nieczłonka 3 kor. Wstęp na galerję dla członka 1 kor., dla nieczłonka 1 kor. 60 hal. Bilety wstępu dostać można w lokalu Czytelni dnia 16 i 17 od godziny 9 rano aż do 6 wieczorem i podczas zabawy na miejscu.

Bal Tow. wzaj. pomocy kelnerów odbędzie się jutro w sali Strzeleckiej. Spodziewać się można, że na balu tym spotkamy cały świat gastronomiczny, aby okazać życzliwość temu wzorowemu Stowarzyszeniu, odznaczającemu się zasadami religijnemi i nader patrjotycznemi. Przekonaliśmy się o tem niejednokrotnie, gdyż sztandar tego stowarzyszenia przyjmuje udział w każdem nabożeństwie i w każdym obchodzie patrjotycznym. Godzi się więc popierać to piękne stowarzyszenie, dążące do uzyskania funduszu na budowę własnego domu. Początek balu o godzinie 10 wieczorem.

Zabawę z tańcami urządzają podoficerowie 56 pułku piechoty w sobotę 10 b. m. w sali tut. „Sokoła". Z uznaniem podnieść musimy, że zaproszenia, rozesłane są na tę zabawę, bardzo gustowne, w polskim języku wykonane.

Śluby. W sobotę, dnia 10 b. m., o godzinie 11 rano, w kościele św. Jana, pobłogosławiony został związek małżeński, pomiędzy drem Władysławem Smolarskim, sekundarjuszem szpitala powszechnego św. Łazarza, a p. Różą Ciechanowską. Błogosławieństwa młodej parze udzielił ks. kan. Henryk Rampelt, proboszcz z Mikluszowic, wuj panny młodej w asystencji ks. Wiktora Smolarskiego, brata pana młodego i ks. Zygmunta Janickiego, gwardjana tutejszego klasztoru OO. Reformatów.

W Jaśle odbył się dnia 31-go stycznia b. r. ślub p. Gustawa Zawady, właściciela handlu towarów kolonjalnych w Krakowie, z panną Marją Weissenfeld, córką kupca w Jaśle. Związkowi błogosławił proboszcz miejscowy ks. kan. Sroczyński.

W kościele Marjackim w kaplicy M. B. Ostrobramskiej odbył się dziś w sobotę rano ślub p. Józefa Pieczarkowskiego z panną Marją Filipek. Oboje nowożeńcy należą do ludzi uczciwej pracy, chrze-

ścijańskich zasad i gorąco kochających Ojczyznę. Jako członkowie katolickiego Stowarzyszenia „Praca“, odznaczyli się w kółku amatorskiem niezospolitym talentem scenicznym. Prócz tego p. Pieczarkowski, znakomicie wykształcony w zawodzie konsztu szewskiego, był zaszczytnie odznaczony przy popisach kursów majsterskich w Krakowie i Wiedniu. Młodej parze szczęść Boże!

X. Zwyczajne posiedzenie „Kółka Slawistów“ Ucz. Uniw. Jagiell. odbędzie się dnia 11 lutego w niedzielę w sali XL. Coll. nov. Mówić będą: Śmiarowska J. „Kilka cech życia duchowego Greka — a człowieka nowożytnego“, (szkic do paraleli); Wojciechowski K. „Nowele“ W. Reymonta.

Wydział klubu prawników przypomina swym członkom, że najbliższa zabawa tańcująca odbędzie się w salonach klubu w dniu 11 b. m. Początek punktualnie o godz. 8-mej wieczorem.

Od starosty w Brzesku otrzymujemy następujące pismo: Dochodzenie, przeprowadzone na podstawie artykułu p. t.: „Okrutny nauczyciel“ w nrze 21 *Głosu Narodu*, wykazało, że nauczyciel J. C. w sposób przypadkowy, bez złej woli i świadomości następstw, poparzył gorącym tynkiem rękę lewą z wierzchu trzem dziewczętom i jednemu chłopcu, a od lekarza okręgowego, dra Grzybczyka, nikt w tej sprawie nie żądał świadectwa t. zw. *visum repertum*. Upraszam przeto Szanowną Redakcję uprzejmie o sprostowanie odnośnego artykułu Przewodniczący c. k. Rady szkolnej okręgowej starostwa: *Gałecki*.

HUMOR.

— Proszę o burkę zimową!
— Może odpowiedniej będzie palto, lub futro?
— Nigdy, panie! Ja jestem po stronie „Burów“ i właśnie dlatego będę chodził tylko w „burce“.

— Mateczko, boję się, aby nie zaziębił się Azorek; gdy rano chodził ze mną po ogrodzie — tak było mokro.
— Cóż znowu?... Przecież i ty zamoczyłaś sobie trochę nóżki, a nic ci się nie stało!
— Tak, mateczko, to prawda, ale ja zamoczyłam sobie tylko dwie nóżki, a mój Azorek aż cztery.

Szarady.

Ułożył Wł. Mach.

I.

Pierwsze i trzecie w alfabecie greckim znajdziecie,
Gdy drugie z czwartem przyjąć zechcecie,
Mierzcie ją tylko szczerością serc, to jedyna rada,
Bo w wielkiej liczbie do tego wcale się nie nada.
Zaś wszystko niegdyś nasi „serdeczni“ stawiali
I samiast 100 procentów, tylko cięgi brali.

II.

Pierwsze na oznaczenie tonu w śpiewie używane,
Drugie z trzeciem, gdy nie konopiane,
Mogą być metalowe; służą do wyciągania,
Dźwigania ciężkich rzeczy, promów holowania.
Zaś mnóstwo wszystkich troje w złodziejskim żargonie
Daje prawo po śmierci osiąść w Panteonie.

Nagrodę za trafne rozwiązanie szarad otrzymał przez losowanie p. P. Zduń z Zarzecza.

Rozwiązanie należy nadsyłać z miasta najdalej do czwartku, z prowincji do piątku.

Nagrodę otrzymać może tylko prenumerator „Głosu Narodu“.

Za rozwiązanie szarad, zamieszczonych w numerze dzisiejszym, Redakcja przeznacza powieść p. Kazimierza Rojana p. t. „Lepsze czasy“. Powieść ta została odznaczona na konkursie „Kurjera Codziennego“.

Rozwiązanie szarad z Nru 27.

A-ni-li-na. — Ba-sa-ły-ki.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp: Karol Kucharski, Jan Szpak, B. Moszczyńska, P. Zduń, W. Grodecka.

Depesze połudn. „Głosu Narodu“.

Wiedeń 10 lutego. (*Tel. pryw.*) Jutro odbędzie się Rada ministrów, na której zapaść ma postanowienie, co do zwołania Rady państwa, która prawdopodobnie zwołana będzie około 20 b. m. Nadto uchwalić ma Rada ministrów powołanie kilku nowych członków Izby panów. Między innymi ma być także powołany do Izby panów Dawid Abrahamowicz.

Na wczorajszej konferencji ugodowej, prezes ministrów Körber przypomniał członkom konferencji obowiązek zachowywania tajemnicy. Wszyscy członkowie konferencji przez powstanie powtórzyli dane słowo, przestrzegania sekretu obrad.

Praga 10 lutego. (*Tel. pryw.*). Rozprawa przeciw Massarykowi i trzem redaktorom, którzy omawiali jego broszurę o sprawie w Polnej, odbędzie się 13 b. m.

Dyskusja nad flotą w parlamencie niem.

Berlin 10 lutego. (*Tel. B. Kor.*) Izba kontynuowała wczoraj obrady nad nowelą floty. Dep. Arnim przemawiał za przyjęciem przedłożenia. Mowca porównał obecne położenie ze stanem rzeczy przed przeprowadzeniem pruskiej organizacji militarnej. Dziś łatwiej pozyskać można dla projektu pomnożenia floty Junkrów, aniżeli demokratyczne stronnictwa. Rolnicy dają temsamem dowód, że nie są nieprzyjaźnie usposobieni dla handlu.

Z kolei zabrał głos sekretarz stanu hr. Posadowsky. Mowca dowodzi, że uprzedzanie się do tendencyj flotyowych jest nieusprawiedliwionem; większe poruszenia narodowe wyłoniły się z tego rodzaju rojeń. Pytanie leży w tem jedynie, czy pomnożenie floty jest potrzebne i czy naród niemiecki jest w stanie znieść ciężar tak znaczny. Import i eksport Niemiec podniosły się w ostatnim lat dziesiątku o 900 miljonów marek, z których 70 prc. przypada na handel morski. Południowe Niemcy biorą bardzo czynny udział w eksporcie krajowym. Uzyskanie dostatecznej ochrony przyznani przez marynarkę wojenną, umożliwi jedynie pomnożenie floty. Rosnący dobrobyt narodu dowodzi jego potęgi wytwórczej. Przeciwko twierdzeniu, jakoby pewna liczba rządów związkowych sprzeciwiła się przedłożeniu, zaznacza mowca, że na pierwszej i drugiej naradzie projekt został przyjęty jednogłośnie.

Dep. Richter dowodzi, że wzmożenie się handlu morskiego przypada właśnie na epokę, w której dał się odczuć brak krzyżowców wojennych, stoi ono w związku z wewnętrznym gospodarstwem rozwinietem kraju, ze wzrostem dobrobytu i pomnożeniem urzędów konsularnych.

Rozwój przemysłu angielskiego pozostał w tyle poza niemieckim, ponieważ przemysł w Anglji zanadto spuszcza się na polityczną potęgę, nie starając się poznać konkurencji. Anglja ma wiele powodów po temu, aby ubiegać się o przyjaźń Niemiec.

Skoro tylko przedłożenie uzyska moc obowiązującą ustawy i inne mocarstwa także pomnożą swoje floty, wówczas parlament co roku będzie zmuszony uchwalać nowe środki.

Mowca zakończył następującemi słowami: „Wątpliwości konstytucyjnej i finansowej natury, nie pozwalają nam przystać na powyższą nowelę“.

Sekretarz stanu Tirpitz oświadcza na to, że na szczegółowe wywody dep. Richtera odpowie w komisji budżetowej.

Pod koniec posiedzenia zaznaczył deputow. Rickert, że partja jego uznaje potrzebę pomnożenia floty, jak niemniej, że dziś już stosunki z gruntu się zmieniły.

Polak poseł Motty oświadczył się przeciwko przedłożeniu, posłowie: Liebermann i Sonnenberg za temże. Dziś dalszy ciąg obrad nad projektem floty.

Berlin 10 lutego. (*Tel. pryw.*) W parlamentarnych i rządowych kołach nie panuje zwątpienie mimo pozornie tak ciętej mowy Schädlera co do przeprowadzenia przedłożenia o flocie. *Germania* wymienia barona Wangenheima, prezydenta związku gospodarzy rolnych, jako takiego konserwatystę, który starał się pobudzić centrum do oporu przeciw powiększeniu floty, a dalej wymienia także hr. Udo Stolberga, byłego nadprezydenta w Prusach wschodnich, który teraz jest czynnym członkiem związku.

Wojna w Afryce południowej.

Londyn 10 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Rozeszła się wieść, że rząd zamierza utworzyć 37 nowych baterji i trzecie bataljony dla licznych pułków.

Londyn 10 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Dzienniki poranne potwierdzają wiadomość, że lord Mac Donald, po odbyciu marszu rekognoskacyjnego, otrzymał rozkaz cofnięcia się do Modder-River.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin, pierwszy lord skarbu Balfour zawiadomił Izbę, że informacje, otrzymane z teatru wojny, potwierdzają fakt, iż jenerał Buller nie forsuje dalej swojego marszu do Ladysmith.

Lord skarbu Balfour dodał, że rząd nie uważał za stosowne nalegać na Bullera, aby nadesłał szczegółowe sprawozdania ze swoich operacyj, gdyby zaś je nawet Buller nadesłał, rząd nie uważałby za stosowne ogłaszać ich publicznie przed ukończeniem stosownych tych operacyj.

Na zapytanie co do Mac-Donalda odpowiedział Balfour, że rząd także nie dostał o tem żadnych bliższych wiadomości.

Londyn 10 lutego. (*Tel. pryw.*). Doniesienia z Kairu zapewniają, że wbrew zaprzeczeniu trwa bunt wśród rodzimych wojsk egipskich i jest podsycany przez młodszych oficerów krajowców. Wojska nie posłuchały dotąd rozkazu wydania ostrych patronów. Lord Cromer konferował w tej sprawie z Khedywem, który przyrzekł wydać najsurowsze rozkazy. Idzie tylko o to, co myśli o tej sprawie Khedyw w głębi swej duszy.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 9 lutego.

Pomimo cokolwiek lepszej tendencji, na rynkach wiedeńskim i peszteńskim targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się w usposobieniu słabem i ceny produktów jedynie z powodu nader małych obrotów, nie uległy zmianie. Lepsze gatunki pszenicy napotykały ograniczony odbyt, gorsze gatunki jednak są dotychczas zupełnie zaniedbane.

Płacono:

Pszenica biała	kor.	7·30	do	8·25
„ czerwona	„	7·30	„	8 35
„ żółta	„	7·30	„	8·25
Żyto	„	6·10	„	6·75
Jęczmień browarny	„	6·20	„	6·75
Na krupy	„	5·50	„	5·75
Owies stary	„	—·—	„	—·—
Owies nowy	„	5·40	„	5·75
Rzepak	„	11 50	„	12·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Sprawozdanie targowe

Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika 7.

Targ lwowski 7 lutego 1900.

Targ ożywiony. Płacono za żywy towar od 58—62 koron. Cena mięsa w rzeźni: przednie 0 96—1·06 kor., tylne 1—1·08 kor.

Targ wiedeński 5 lutego 1900 r.

Przy cośkolwiek większym spędzie tendencja dość ożywiona, przez co zdołano ceny przeszłotygodniowe utrzymać.

Lichy towar miał słabszy odbyt.

Ogólny spęd 4787 sztuk. Wołów opasowych 3957 sztuk, między tymi galicyjskich 758.

Płacono za galicyjskie woły prima od 70—74 koron, za secunda od 64—68 koron, za tertia od 56—60 kor. za 100 klgr. żywej wagi.

Targ w Pradze 5 lutego 1900 r.

Ogólny spęd 575 sztuk wołów, między tymi galicyjskich 270 Płacono za galicyjskie woły średnie od 62—70 kor., za krowy od 48—58 kor., za buhaje od 60—70 kor. za 100 klgr. żywej wagi.

Targ ożywiony.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Massażysta Antoni Petz
z praktyką w kilku zakładach leczniczych, obecnie powrócił z zagranicy i poleca swe usługi WWPP. Doktorom i Osobom potrzebującym kuracji hydropatycznej mięsieniem i bańkami 225
Mieszka w Krakowie, Rynek gł. Nr. 37.

Sprzedaż lub zamiana.

Kamienica II piętrowa w Krakowie w śródmieściu położona, dobrze się rentująca, jest **do sprzedania** lub **do zamiany** na folwark 200—300 morgowy. W razie potrzeby dopłata. — Zgłoszenia pod: „Zamiana“ poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego Nr. 319.

ZAKŁAD OGRODNICZY
i handel nasion
LUDWIKA FREEGE
w Krakowie, Sukiennice L. 15 i 16
poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:
NASIONA
gospodarcze,
leśne,
ekonomiczne,
warzywne,
kwiatowe,
CEBULKI i BULWY KWIATOWE,
SZCZEPY DRZEW OWOCOWYCH,
KRZEWY OWOCOWE,
RÓŻE wysokopienne i krzaczaste,
DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE,
Wszelkie NARZĘDZIA i PRZYBORY ogrodnicze. 321 6 30
Cennik illustrowany, w którym przy każdym artykule podaję sposób hodowli — nadsyłam na łaskawe żądanie **darmo i opłatnie**.

Wysłużony Żołnierz
i woźny sądowy, w sile wieku, obeznany z robotami polnemi, człowiek uczciwy, **prosi o miejsce polowego**, dozorcy lub jakiekolwiek przy gospodarstwie, — za skromnem wynagrodzeniem.
Łaskawe zgłoszenia dla **J. B.** do działu inseratowego „Głosu Narodu“. 415 2 3

3976
K. Zieliński
Kraków, Rynek, A-B, Nr. 39
poleca **oryginalne amerykańskie**
„Columbia“ Grafofony
po złr. 40·—, 80·— i 100·—.
Cylindry do tychże
ograne po złr. 1·25, 1·75, polskie 2·25, puste 1·—.
Jako najnowsze dzieło bieżącego stulecia wielki grafofon „Columbia“ złr. 400
Grafofony niemieckie po złr. 18, 25, 35.

Dr Jan Sterkowicz
adwokat w Nowym Sączu
poszukuje **koncypienta** rutynowanego z prawem zastępstwa adwokata przed trybunałami cywilnymi. 400 3 3

2 ubikacje
mogące być użyte na warsztat ślusarski, pilnikarski lub inny, są od 1-go Marca przy ulicy Garbarskiej Nr. 12 **do wynajęcia**. — Wiadomość na miejscu. 419 2 3

MŁODY CZŁOWIEK
obeznany z pracami biurowemi oraz znajomością języka polskiego i niemieckiego, **znajdzie** od 1 marca br. **umieszczenie** w większym domu handlowym. — Oferty pod **Z. R. 500**, do dz. ins. „Głosu Narodu“. 426

Koniak francuski firmy Courriére & C° w Cognacu
nagrodzony **złotym medalem** na Lwowskiej Wystawie, przez lekarzy zalecany, znakomity w smaku — do nabycia 124 7 26
w Związku handlowym Kółek rolniczych w Krakowie, ul. Pijarska L. 4,
oraz we filiach tegoż:
w Rzeszowie, ul. Trzeciego Maja L. 7 — w Wieliczce, plac Kościuszki L. 453.
CENY KONIAKU za 1/1 butelkę: supérieur ** 6 koron, kuracyjny *** 7 kor.
Przy odbiorze najmniej 6 butelek naraz, franco, skrzynka i każda stacja pocztowa.
Dla odsprzedających znaczny opust w cenie.

Ukończony Prawnik
lat 27 liczący, -- rokujący świetną przyszłość, **wszedłby w związki małżeńskie** z panną przystojną, wykształconą, z posagiem 12 do 20.000 Kr. Fotografia pożądana. Zgłoszenia pod **M. B.** poste rest. Czarny Dunajec. 420 2 3

Stróża
żonatego, młodego, z dobremi świadectwami, **poszukuje się zaraz**. Adres poda dział inseratowy „Głosu Narodu“ pod l. **422.** 422 3 3

Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze.
uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego
powszechnie ulubionego środka domowego
należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwica“ z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.
3687 21 36

W okolicy Bochni
200 morg. Folwark
wybornej, nadwiślańskiej ziemi
w czem 17 mórg wikla, za które płaci dzierżawca 600 złr. rocznie, resztę dzierżawią chłopi, pod bardzo korzystnymi warunkami. Dzierżawcy chłopi chcą grunta rozebrać między siebie, po przeciętnej cenie 400 złr. za mórg, czemu jedynie długi bankowe stoją na przeszkodzie.
Wyborny interes dla kapitalisty, mogący **w przeciągu roku pazyniesć 20.000 złr. zysku przy całkowitem wycofaniu włożonego kapitału**, z powodu stosunków rodzinnych za dopłatą tylko 24.000 złr.
do sprzedania.
Dług bankowy 36.000 złr. — Do traktowania u pełnomocniony: **Jan Strycharski** Kraków ul. Jagiellońska L 7. 15 4 0

DO SPRZEDANIA
zaraz, z powodu wyjazdu: **Fortepian nowy** z angielską mechaniką i **lekki landauer** (vis à vis powóz). Wiadomość ul. Czarneckiego 151 I p. u administratora od 12 do 2-giej popoł. 234

MONOPOL
Herbata z Rączką
wyborna, świeża, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, wprost
Z MAGAZYNU 3871
JULIUSZA GROSSEGO
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Sprzedaje się gorsety pod gwarancją.
!Specialista Gorsetów!
z Pragi 410
HERMAN PIESEN
Kraków, Grodzka 4
poleca Nowości każdego rodzaju damskich i dziecinnych
Gorsetów
Gorsety do prostego trzymania się, jakoteż hygieniczne do wyrównania **nierówno zbudowanych osób.**
Obstalunki z prowincji odsyłam odwrotną pocztą.
Fabryka premiowana 4-ma medalami.

Wieś 125 morgów
w bardzo dobrej glebie, mila od Wieliczki, w ładnej i zdrowej okolicy, z dworem mieszkalnym piętrowym o 11 pokojach, stajnia murowana, spichlerz, 2 stodoły, studnia na podwórzu ogród około dworu, **do sprzedania zaraz**, martwy inwentarz na miejscu, zarazem **folwark** 70 morg. **do wydzierżawienia** od 1 lutego b. r. — Zgłosić się do Działu inser „Głosu Narodu“. 273 9 0

Gwarancja za czysty destylat winny!


Koniak
FIRMY
Czuba-Durozier & Comp.
w Promontor
w oryginalnych butelkach po 1 złr. 80 ct., 2 złr. 50 ct. i 3 złr. — za butelkę
poleca 3180
Skład Win Greckich
Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Hotel Polski
pod „białym Orłem“ pod „białym Orłem“
Kraków, Florjańska 42
obok bramy Florjańskiej
gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony 367
poleca się i nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.
Pokoje gościnne,
ceny umiarkowane.
STAJNIE i WOZOWNIE.
Przystanek kolei konnej.

Prośba.
Franciszek Ryszanek szewc, zamieszkały w Krakowie przy ul. Pędzlohów L. 22, z powodu **operacji** na rękę nie jest w stanie zapracować, a przytem mając chorą żonę i 6 ro dzieci, znajduje się **w okropnej nędzy**, udaje się z swą błagalną prośbą do serc litościwych Szan. PT. Publiczności **o łaskawą pomoc jakimkolwiek datkiem.** 418 3 3

Do jednego pokoju
meble politurowane, jasionowe dobrze utrzymane tanio do sprzedania. — Zgłoszenia Jan Jurkowski, Nisko nad Sanem. 371 3 4

Do sprzedania
oryginalny garnitur bambusowy kanapka z pułeczkami, firanką i krajobrazem, 1 stolik i 2 taboreciki wyścielane, a także sofa miękka, sprężynowa lub łóżko żelazne oraz rower, używane, w dobrym stanie. — Smoleńsk 10/14, stróż wskaże. 388 3 3

PRAWNIK
III-go roku, poszukuje zajęcia, lekcyj lub guwernerki w miejscu lub na prowincji. Adres: **„Praca“ Dworzec kolej. Kraków.** 389

Starszych i dzieci
metodycznie uczy grać na fortepianie. **Bracka 5** I ptr. drzwi Nr. 4. 395

Oficjalista
Polak, w sile wieku, liczący lat 49, żonaty, mający 9 letnią córkę przy sobie, posiadający teoretyczne i praktyczne wykształcenie gospodarstwa leśnego i ekonomicznego, mogący obok jednego zajmować się i drugiem, jakoteż wykazać się chlubnemi świadectwami, **poszukuje obowiązku** zaraz lub od 1 go kwietnia br. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać pod adresem „Leśniczy w Birówce K. J.“ poczta Jasło. 414 2 3

Sklep 417
z wystawą i dużą piwnicą lub bez do wynajęcia przy ul. Florjańskiej l. 47, zaraz.

Słuchacz
3-go roku filozofji, **poszukuje korepetycji**. Zna dobrze język niemiecki. Łaskawe oferty: „Kraków poste rest. J. W.“ za okazaniem kwitu inseratowego. 4 6

Wysprzedaż mebli
niżej własnego kosztu
z powodu śmierci właściciela Ludwika Chomiaka, tapicera w magazynie mebli przy ul. **Szpitalnej naprzeciw teatru.** (Zwraca się uwagę na firmę, gdyż obok jest drugi magazyn mebli). 3831

„Flora“
W pracowni sukien damskich udzielam lekcyj kroju systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, po przystępnych cenach. **„Flora“ Kraków, ul. Karmelicka Nr. 17.** 187 5 4

Dom drewniany
o 8-miu ubikacjach, z ogrodem, jest zaraz **do sprzedania** na Nowej Wsi Narodowej Nr. 31. — Wiadomość na miejscu. 379 2 3

Kompletne wyprawy kuchenne poleca W. HALSKI
Kraków, Sukiennice. 130

REIM i SPÓŁKA

Kalosze rosyjskie i ameryk.
Pantofelki domowe
Podeszwy wkładkowe do bucików: filcowe, korkowe, słomiane, asbestowe i papierowe higieniczne **„Phönix"**
Podeszwy gumowe
Smarowidło nieprzemakalne na obuwie
Smarowidło podeszwochronne
Lakier do kaloszy
Litery do znaczenia kaloszy

CERATY
na stoły i meble
Podstawki ceratowe
pod karafki, szklanki i lampy
Koronki ceratowe
do dekorowania kredensów i półek kuchennych

Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie
Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe
Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne
Szczotki do wycierania nóg
Aparaty do czyszczenia dywanów
Kit, gips i wałeczki do zaopatrywania okien i drzwi od zimna i od przeciągów
Aparat „Longlife" do samodzieln. oczyszczania powietrza w pokojach
Ochraniacze uszów od zimna i od mrozów
Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa.

ARTYKUŁY gumowe i chirurgiczne
do pielęgnowania chorych
Artykuły hygieniczne
Przyrządy lekarskie
PAPIER KLOSETOWY

Perfumy i mydła toaletowe angielskie, francuskie i krajowe
Wodę kolońską prawdziwą i krajową
Rozpylacze do perfum
Puder francuski, niemiecki i krajowy
Puszki i łabędziki do pudru
Puder brylantowy na włosy
Wody, pasty i proszki do zębów
Wodę do włosów
Kremy i wody toaletowe
Saszetki w rozmaitych zapachach
Gąbki, szczotki i grzebienie w wielkim wyborze

Kraków Rynek 37 Linia A-B

---

2 Sklepy

tuż przy Rynku

przy ul. Szewskiej

są do wynajęcia od 1 kwietnia i od 1 lipca b. r.

Bliższa wiadomość w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego

W KRAKOWIE.

Z 10.000 złr. wpłaty

sprzedam 355 6 11

FOLWARK

125 mórg

doskonałej ziemi, z łąkami i piękną willą I-no piętrową, 7 klm. za Wieliczką

Wiadomość **Jan Strycharski** Kraków.

Przykrawacz męski

z ukończoną szkołą w Wiedniu piewszorzędną poszukuje odpowiedniego umieszczenia. Zgłoszenia: Ignacy Traczewski, Wiedeń IX, Mariannagasse Nr. 12. Th. 7. 445

Pracownia robót ręcznych

ZOFII ŁACHECKIEJ

poleca **wyroby Uczennic kursów robót im. św. Scholastyki:**

Roboty drutowe i szydełkewe, hafty kolorowe w nowym stylu i wszelkie robótki ozdobne. Roboty zaczęte dla uczących się panienek od najłatwiejszych do coraz trudniejszych. 292 3 8

Przyjmuje **zamówienia** na szycie i znaczenie bielizny, a mianowicie:

Wyprawki dla małych dzieci, wyprawki szkolne, wyprawy ślubne, koronki klockowe, bieliznę i hafty kościelne.

Kraków, ul. Basztowa 27 parter.

UCZNIA

poszukuje

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego

W KRAKOWIE. 446 1 4

Majątek ziemski

kilkaset mórg obejmujący, w trzech folwarkach, w powiecie Bocheńskim położony, 15 klmtrów od miasta pow. Bochnia, pojedynczo folwarkami lub razem każdego czasu **do wydzierżawienia**. Bliższa wiadomość w miejscu: **Zarząd dóbr Wieruszyce-Łapanów, poc. Łapanów.** 437 1 3

Osoba inteligentna

władająca językiem **polskim** i niemieckim, posiadająca chlubne **świadectwa**, **poszukuje** odpowiedniego **zajęcia**: jako towarzyszka, sklucznica w większym skarbie lub na plebanji.

Wiadomość **w biurze wywiadowczem J. Strzałkowskiej** Kraków, Szewska Nr. 7. 2:1 1 3

ST. WISKIDA

specjalista fryzjer damski

(Hotel Saski). 430

!DRZEWA OWOCOWE!

wysoko-pienne silne, z koronami, **jabłonie, gruszki, śliwki, renklody, węgierki, czereśnie, wiśnie** 20 ct. do 60 ct za sztukę. **Brzoskwinie, morele, nektaryny** (Brugnion). **Maliny, agrest, porzeczki, wino** itp. **Drzewa i krzewy ozdobne** itp. — **Cennik** wysyłam na żądanie opłatkie. — **E. Ukleński, zarząd ogrodów Olsza-Dwór, poczta i st. kol. Kraków.** 438

KSIĘGARNIA

Wł. Dra Miłkowskiego

W KRAKOWIE

poleca dzieła naukowe pedagoga

REUSSNERA:

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się **języków Obcych bez nauczyciela** z objaśnieniem **wymowy** i z **Kluczem** na końcu każdego dzieła.

„Samouczek" Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 cnt., kurs I-szy 90 cnt. — kurs II-gi złr. 2·30 — komplet (oba kursy) złr. 3·—.

„Samouczek" Polsko-Francuski, kurs I-szy 1·80 cnt., kurs II 4·80 cnt., Gramatyka Polsko-Francuska 1·80 cnt.

Wypisy francuskie (Morceaux Choisis) ze słowniczkiem w 4-rech językach zeszyty po 22 cnt.

„Samouczek" Polsko-Angielski, kurs I-szy zł. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·62.

Do nabycia także we wszystkich księgarniach. 3477 10 24

Kraków, ulica Szewska L. 8.

NOWA REFORMA

w handlu

Kazimierza Wojciechowskiego

ulica Szewska L. 8 W KRAKOWIE.

ulica Szewska L. 8 W KRAKOWIE.

1. **Zamiast piwa żywieckiego, oryginalne piwo pilzneńskie i bawarskie** z pierwszych akcyjnych browarów w Pilznie (Czechy) i w Kulmbach (Bawarja) oraz **berneńskie eksportowe** na szklanki i butelki.
2. Wyborna KUCHNIA pod własnym zarządem.
3. Codziennie salonowy KONCERT od godziny 7 wieczór do 1 w nocy.
4. BILARD francuski piramidkowy i karambolowy.
5. Obficie zaopatrzony BUFET w różne przysmaczki.
6. GABINETY z osobnem wejściem.

135 1 4

Kraków, ulica Szewska L. 8.

\+ Innych składów w Krakowie nie mamy. +



Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności, trwałość zaś ich jest wypróbowaną.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego**, oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór jedwabiu w różnych kolorach. 278 6 0

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku.

SINGER Co Tow. Akc. Maszyn do Szycia dawniejsza firma G. Neidlinger

Kraków, ul. Szpitalna L. 40 naprzeciw teatru miejskiego.

Uwaga!

Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one zaś ani pod względem konstrukcyi, — działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn.

\+ Innych składów w Krakowie nie mamy. +

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.